Cena 5 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁÓDŹ, SOBOTA 29 PAŹDZIERNIKA 1949 ROKU | Nr 208 (1210)

Nowy rozdział w historii Polski i Niemiec

List przywódców SED do Przewodniczącego KC PZPR

Przewodniczący Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — Bolesław Bierut otrzymał od przewodniczących Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności — Wilhelma Piecka i Otto Grotewohla pismo treści następującej:

Drogi Towarzyszu!

Serdecznie dziekujemy za życzenia, złożone z okazji utworzenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej i wyboru tow. Piecka na prezydenta i tow. Grotewohla na premiera Republiki.

Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności w wytężonej pracy wraz ze wszystkimi postępowymi ludźmi naszej ojczyzny korzystała z możliwości, które dane zostały narodowi niemieckiemu, dzięki obaleniu faszyzmu przez wojska radzieckie, — przekształcenia Niemiec w pokojowe demokratyczne państwo i stworzyła warunki dla powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Podstawą Republiki jest niezachwiane dażenie do pokoju, do przyjaźni ze wszystkimi narodami świata, a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim, Polską i innymi krajami demokracji ludowej.

Zapewniamy naszych polskich towarzyszy, że Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności jest świadoma wielkiej winy, jaka ciąży na narodzie niemieckim wskutek haniebnych czynów siepaczy hitlerowskich w stosunku do narodu polskiego. Oświadczamy raz jeszcze, że Niemiecka Republika Demokratyczna nie tylko stanie się przeszkodą w powtórzeniu przeszłości, lecz ze strony niemieckiej uczyni wszystko, by spełniły się życzenia obu narodów i rozwijały się dobre stosunki sąsiedzkie.

Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności uważa — jak to już wielokrotnie oświadczono — że granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju i widzi w każdym, kto wysuwa żądanie rewizji tej granicy — wroga niemieckiego i polskiego narodu, podżegacza wojennego. Wiemy, że niestety w Niemczech Zachodnich, pod bezpośrednim wpływem rządzących tam imperialistów amerykańskich oraz ich anglosaskich i francuskich pomocników, panoszy się pragnienie odwetu wobec Polski. Jesteśmy jednak przekonani, że naród niemiecki, pod kierownictwem swych najbardziej postępowych przedstawicieli — stanie zdecydowanie przy boku Związku Radzieckiego, który znajduje się na czele światowego frontu pokoju, jesteśmy przekonani, że wspólna walka przeciwko imperialistycznym planom wojennym ukoronowana zostanie powodzeniem.

Cieszymy się, że w liście Waszym jeszcze raz znaleźliśmy potwierdzenie, iż możemy być pewni solidarności Polskiej Klasy Robotniczej i narodu polskiego.

Z socjalistycznym pozdrowieniem

Wilhelm Pieck
Otto Grotewohl.

Przemysł p ńs w wy przedterminowo wykonuje plan

KOPALNIE

Przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych, Aleksander Zawadzki, przesłał do zarządu głównego związku zaw. górników w Katowicach następującą depeszę:

„Przesyłam serdeczne pozdrowienia kopalniom Modrzejów, Piast-Ziemowit i Sosnowiec, które wykonały Plan 3-letni. Życzę dalszej owocnej pracy".

Równocześnie do Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego napływa coraz więcej meldunków o przedterminowym wykonaniu Planów Trzyletnich przez kopalnie.

Sukcesy swoje górnicy zawdzięczają rozszerzeniu współzawodnictwa pracy oraz osiągnięciom brygad zespołowych.

HUTY

Załoga huty „Andrzej" wykonała 22 bm. przedterminowo wartościowy plan produkcji na rok 1949.

Z dniem 24 bm. huta „Stalowa Wola" wykonała wartościowy plan produkcyjny na rok 1949 wg. cen niezmienionych z r. 1937. Na sukces ten złożyły się osiągnięcia poszczególnych działów.

GARBARNIE

W dniu 25 października br. przemysł skórzany wykonał Plan Trzyletni wg. wartości, produkując towarów na sumę 600 mil. zł, wg. cen z roku 1937.

Przedterminowe wykonanie planu w przemyśle skórzanym osiągnięte zostało m. in. na skutek mechanizacji i modernizacji zakładów tego przemysłu, szerokiego zastosowania skór świńskich do produkcji obuwia i galanterii skórzanej oraz na skutek rozwoju współzawodnictwa pracy, zarówno indywidualnego, jak i zespołowego, które objęło 70 proc. ogółu pracowników, zatrudnionych w przemyśle skórzanym.

Święto Narodowe ČSR

Z okazji przypadającego w dniu 28 bm. Święta Narodowego Republiki Czechosłowackiej Prezydent R. P. Bolesław Bierut wysłał depeszę gratulacyjną na ręce Prezydenta Gottwalda.

Podobne depesze wysłali: premier Józef Cyrankiewicz do premiera Czechosłowacji — Zapotockyego, podsekretarz stanu Stanisław Leszczycki do wicepremiera Czechosłowacji — Siroky'ego, oraz Marszałek Żymierski do Ministra Obrony Narodowej — gen. Svobody.

* * *

W dniu 28 bm., w 31-rocznicę niepodległości Republiki Czechosłowackiej, ambasador Franciszek Piszek z małżonką wydał przyjęcie w gmachu ambasady CSR w Warszawie.

Na przyjęcie przybyli: marszałek sejmu Kowalski, członkowie rządu R. P. z premierem Józefem Cyrankiewiczem, wicepremierami: Mincem i Korzyckim oraz marszałkiem Polski Żymierskim na czele, przedstawiciele partii politycznych oraz organizacji zawodowych i społecznych.

W przyjęciu wzięli również udział członkowie korpusu dyplomatycznego, akredytowanego w Warszawie z dziekanem korpusu ambasadorem ZSRR Lebiediewem na czele.

Przyjęcie upłynęło w serdecznej i ciepłej atmosferze.

Kaci ateńscy pod opieką USA

Po 3-dniowej debacie w Komisji Politycznej ONZ na temat terroru, stosowanego przez monarcho-faszystów greckich, komisja, ulegając naciskowi USA, większością 31 głosów przeciw 16-tu uznała się za „niekompetentną" do rozpatrywania wszystkich rezolucji, z wyjątkiem projektu rezolucji Ekwadoru, zalecającej w swym ostatecznym brzmieniu przewodniczącemu Sesji Generalnej Zgromadzenia ONZ „nawiązanie kontaktu z rządem ateńskim i wybadanie, jakie są poglądy tego rządu w sprawie zawieszenia wykonania wyroków śmierci, wydanych wobec więźniów politycznych w Grecji".

Poprawki radzieckie do rezolucji Ekwadoru zostały odrzucone.

Ważne sprawy na forum Sejmu

Zmiana ustawy o spółdzielczości. — Dekret o państwowym arbitrażu gospodarczym. — Utworzenie Akademii Wychowania Fizycznego

Wczoraj rozpoczęła się w stolicy Sesja Jesienna Sejmu. Na porządku obrad znalazły się m. in. projekty 7 ustaw, sprawozdania z czterech Komisji sejmowych oraz wniosek poselski w sprawie zmiany ustawy o spółdzielczości.

Jako pierwszy przemawiał przewodniczący klubu poselskiego PZPR, O. Lange, uzasadniając projekt grupy posłów - spółdzielców w sprawie zmian w ustawie o spółdzielczości.

Zaproponowane przez posłów zmiany, zmierzają do przystosowania obowiązującej obecnie ustawy o spółdzielczości z 1920 r. do warunków, w jakich pracuje spółdzielczość w ustroju demokracji ludowej. M. in. nowy projekt przewiduje możność zróżniczkowania pod kątem klasowym udziałów w spółdzielniach i wprowadzenia specjalnego rodzaju udziałów dla członków rodzin. Według tego projektu, członkowie spółdzielni mieliby możność korzystania z pierwszeństwa zakupów przed niečłonkami, z wyjątkiem akcji zleconych spółdzielczości przez państwo. Nowy projekt stwarza podstawę prawną dla rozwoju spółdzielni produkcyjnych.

Projekt dekretu o państwowym arbitrażu gospodarczym referował pos. S. Gross, podkreślając, że ma on na celu powołanie do życia bezstronnej instancji dla rozstrzygania sporów, jakie mogą zachodzić w stosunkach pomiędzy uspołecznionymi placówkami gospodarczymi.

Poseł S. Kwiatkowski referował wniosek komisji oświaty i nauki w sprawie utworzenia Akademii Wychowania Fizycznego im. Gen. K. Świerczewskiego.

Zabierając głos w dyskusji, min. Jędrychowski podkreślił, że wprowadzenie państwowego arbitrażu gospodarczego przyczyni się do umocnienia naszej gospodarczej struktury organizacyjnej oraz da możność usprawnienia wzajemnych stosunków pomiędzy różnymi przedsiębiorstwami uspołecznionymi. Korzystamy tu z doświadczeń gospodarki radzieckiej — podkreślił pos. Jędrychowski — gdzie arbitraż gospodarczy oddawna spełnia ważne gospodarczo funkcje.

Poseł Motyka podkreślił w dyskusji, że przed Akademią Wychowania Fizycznego stają nowe, wielkie zadania wychowania nowego człowieka w Polsce o wysokiej tężyźnie fizycznej i wysokim poziomie ideowym. Zapewnił on, że wychowując młode pokolenie A. W. F. im. Gen. K. Świerczewskiego realizować będzie te ideały, o które walczył gen. Świerczewski.

Wbrew woli ludu

„Nowy" rząd - stara polityka

W nocy z czwartku na piątek kandydat na premiera Georges Bidault otrzymał inwestyturę od zgromadzenia narodowego 367 głosami przeciwko 183, przy 70 wstrzymujących się od głosowania.

W piątek nad ranem Bidault ustalił listę swego rządu, którą ma jeszcze przedstawić zgromadzeniu narodowemu do aprobaty.

Na początku debaty w zgromadzeniu narodowym nad udzieleniem Bidault upoważnienia do tworzenia gabinetu, wygłosił on expose nie różniące się wiele od deklaracji Mocha i Rene Mayera.

Bidault oświadczył, że nie zgadza się na podwyżkę płac i wypowiedział się niedwuznacznie za ograniczeniem prawa strajku urzędników i pewnych kategorii pracowników.

W ostatniej części swego przemówienia Bidault zażądał amnestii dla niektórych kolaboracjonistów, dalszego prowadzenia wojny w Indochinach i wypowiedział się za kontynuowaniem dotychczasowej polityki zagranicznej. Kandydat na premiera nie szczędził pochwał dla paktu atlantyckiego i tzw. unii europejskiej, w której jego zdaniem powinny znaleźć się Niemcy Zachodnie.

Młodzież chińska w Łodzi

Przyjaciele z Dalekiego Wschodu doznali w naszym mieście serdecznego przyjęcia



W dniu wczorajszym bawiła w Łodzi delegacja młodzieży demokratycznych Chin z generałem Hsiao-Hua na czele. Miasto nasze zgotowało gościom serdeczne przyjęcie.

Po zwiedzeniu wystawy Z.M.P. goście udali się do P.Z.P.B. Nr. 1, gdzie załoga fabryki powitała ich owacyjnie.

Zwiedzając tkalnię, goście interesowali się szczegółami produkcji, wyrażając podziw dla pracy polskich robotników. Następnie udali się do mieszczącego się przy fabryce żłobka i przedszkola.

Tutaj kilkuletnie dzieci wręczyły im wiązanki kwiatów, wykonując na ich cześć polskie tańce ludowe. Goście chińscy wyrażali w rozmowach szczególny podziw dla opieki, jaką otacza Polska Ludowa swych najmłodszych obywateli.

Za pośrednictwem jednego z członków delegacji tłumaczącego nasze pytania na język chiński rozmawiamy z przewodniczącym delegacji generałem Hsiao-Hua. Wyraża on podziw dla tempa odbudowy Polski.

— **Prawie 80 proc. chińskiej Armii Ludowej,** — mówi najmłodszy generał chiński, — **to młodzież. Młodzież, która zdaje sobie sprawę z zachodzących obecnie w świecie przemian i dzięki której armia ta kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa.**

Delegacja chińska brała udział w światowym festivalu młodzieży w Budapeszcie i obecnie zwiedza kraje demokracji ludowych. Z Łodzi udaje się do Poznania, a następnie po zwiedzeniu reszty Polski wyjedzie do Moskwy na uroczystości związane z obchodem Rewolucji Październikowej.

Korzystając z tego, że jeden z członków delegacji Chen Chia-Kang jest w tej chwili wolny zwracamy się do niego z prośbą, aby zechciał powiedzieć kilka słów dla czytelników „Expressu".

Przedstawiciel chińskiej młodzieży namyśla się przez chwilę i zapełnia podsuniętą mu kartkę hieroglifami.

„Niech żyje wieczna przyjaźń młodzieży polskiej i chińskiej. Pod przewodnictwem wielkiego Stalina osiągniemy nasz wspólny cel jakim jest socjalizm!"

Czas biegnie szybko zbliża się godzina odjazdu. Żegnani serdecznie goście chińscy wsiadają do aut i udają się w dalszą drogę. (af)

Z wizytą u wirtuozki

— Uwielbiam Chopina!

Rozmowa „Expressu" z laureatką Festiwalu — genialną pianistką radziecką Bellą Dawidowicz



Skromna, szczupła szatynka o pociągłej, delikatnej twarzy i aksamitnych, dziecięcych niemal, oczach — oto sylwetka słynnej już dziś pianistki radzieckiej, 21-letniej Belli Dawidowicz — czołowej laureatki IV Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego w Warszawie.

Ubrana jest w sportowy płaszczyk. Mówi dźwięcznym, ciepłym głosem. Słuchając go i patrząc na nią nie wiemy, co wcześniej podziwiać: czy bezpośredniość i niewysłowiony dźwięk osobisty, czy też wielki talent, jaki reprezentuje ta młoda kobieta, talent, jakim obdarzyła ją natura, a który w warunkach radzieckich zakwitł tak pięknie...

Wspaniała chopinistka, której przypadł w udziale zaszczyt uzyskania jednej z dwóch pierwszych nagród Polski w wysokości 1 miliona zł. nie ma w sobie nic z pozy, cechującej zazwyczaj sławnych wirtuozów. A przecież do takiego tytułu ma, po ostatnim Festiwalu Chopinowskim, bezsprzeczne prawo. Jej prostota jest wprost urzekająca. Przekonało nas o tym już pierwsze z nią spotkanie na dworcu.

Przybyła właśnie do Łodzi na tak dawno i z takim napięciem oczekiwany przez społeczeństwo koncert. Przyjechała zwyczajnym pociągiem i nie bacząc na prośby oczekujących ją przedstawicieli Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i łódzkiego świata sztuki, aby udała się na krótki odpoczynek do hotelu — wolała skierować się, bezpośrednio do Filharmonii.

Znajdujemy się w rzęsiście oświetlonej sali koncertowej. Bellę Dawidowicz wita oklaskami czekająca już z instrumentami na estradzie orkiestra z dyrygentem Górzyńskim na czele, oraz dyrektor Filharmonii, prof. Iżykowski. Pianistka radziecka lekko skłania głowę, twarz jej jest uśmiechnięta.

Muzycy, swoim zwyczajem, uderzają instrumentami o krawędź pulpitów. Pianistka, ogląda przygotowany fortepian, zamienia rzeczowo kilka słów o repertuarze i wykonaniu z dyrygentem, wreszcie siada do instrumentu. Jest w skromnie uszytej błękitnej sukience. Na twarzy jej maluje się skupienie. Za chwilę zacznie się próba, rozlegną tony genialnej muzyki Chopina. Na sali — cisza. Pianistka jest gotowa. Dyrygent podnosi pałeczkę...

Smukłe, długie palce Belli Dawidowicz przebiegają zwinnie klawiaturę, wyczarowując z instrumentu pierwsze tony koncertu F-moll Chopina.

Na sali siedzi zaledwie kilka osób. Wiemy, że to tylko próba, a przecież de facto przeżywamy niezapomnianą ucztę artystyczną. Koncert jest zachwycający. Muzycy siedzący w „niedobrym" miejscu, za skrzydłem fortepianu, wychylają się zza pulpitów, by śledzić z podziwem grę wyśmienitej chopinistki. Gdy kończy — zrywa się na estradzie i na widowni burza oklasków — wyraz szczerego uznania. Artystka jest zażenowana sukcesem. Kłania się jak uczennica...

Choć po próbie orkiestra już zeszła z estrady, Bella Dawidowicz zostaje przy fortepianie. Pragnie dalej ćwiczyć. Znajduje mimo to chwilę czasu na krótką rozmowę z przedstawicielem „Expressu Ilustrowanego".

Najsamprzód garść wrażeń z samego konkursu i z Warszawy.

— Konkurs był trudny — powiada —, ale jeszcze trudniejsze były eliminacje w Moskwie. Do Chopina, który jest jednym z najbardziej ulubionych moich kompozytorów, odnoszą się w Zw. Radzieckim z wielkim pietyzmem. 40 pianistów z całego ZSRR stanęło do konkurencji. Z nich zostało się 13-tu, a z tych sześciu kandydatów wraz ze mną wyjechało do Warszawy.

Jestem szczęśliwa, że praca moja i uwielbienie Chopina — dały swoje rezultaty. Będę nadal pogłębiać pracę nad Chopinem. Wiecie zapewne, iż jestem studentką Konserwatorium moskiewskiego i uczennicą prof. Fliera. Do zakończenia studiów brak mi jeszcze 2 lat i przez ten czas będę musiała nadal żyć w rozłące z moją rodziną, mieszkającą w Baku.

O Warszawie wyraża się artystka z entuzjazmem.

— Podziwiam tempo jej odbudowy, trasę W—Z. Jestem rada, iż dano mi możność zwiedzenia wszystkich miejsc, związanych z Chopinem. Byłam w Żelazowej Woli i zwiedziłam kościół św. Krzyża, gdzie znajduje się urna z sercem wielkiego kompozytora.

Kilka dni temu nagrałam w Warszawie na płyty Scherzo Chopina. Nie mam słów dla uprzejmości i serdeczności, jaką wykazano mi w waszym kraju. W ramach Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej odbywam tournee artystyczne po Polsce. 31 bm. gram znów w Warszawie na odbudowę spalonej przez hitlerowców Filharmonii.

— Mam b. wiele pracy — kończy rozmowę znakomita artystka. I dodaje z pogodą, cechującą ludzi radzieckich: — bo trzeba panu wiedzieć, że żyję tylko pracą i sztuką! (sg)

Привет читателям
газеты „Иллюстрирован-
ный экспресс"
Белла Давидович
Лодзь 28 X 49.

Pozdrowienia dla Czytelników „Expressu Ilustrowanego"

Bella Dawidowicz.

Łódź, dnia 28 października 1949 roku.

Mikołaj Czernyszewski

wielki rewolucjonista i demokrata



Dziś mija 60 lat od śmierci Mikołaja Czernyszewskiego wielkiego pisarza rewolucjonisty, bojownika o zniesienie pańszczyzny i o obalenie absolutyzmu carskiego.

W redagowanym wspólnie z Dobrolubowem piśmie „Sowremiennik" wielokrotnie wypowiadał on swe poglądy na rozgrywające się podówczas wypadki w Polsce i na sytuację narodu polskiego. Marzył o tym, aby pomiędzy narodami rosyjskim i polskim zapanowała przyjaźń i zgoda. Tę przyjaźń uważał za warunek niezmąconego i swobodnego rozwoju dla obu narodów.

Nie sądzone było jednak wielkiemu rosyjskiemu rewolucjoniście doczekać się urzeczywistnienia swych dążeń. Ale marzenia jego stały się rzeczywistością i pomiędzy narodami radzieckim i polskim zapanowała prawdziwa przyjaźń i współpraca oparta na zasadach całkowitej równości.

Każdy dzień przynosi zmiany

Nowe zespoły tkaczy

wybijają się na czoło konkursu

Zespoły konkursowe fabryk bawełnianych znajdują się w chwili obecnej w pełnej szlachetnej rywalizacji. Od dnia zakończenia konkursu dzieli ich wprawdzie przeszło jeszcze miesiąc, **niemniej każdy dzień przynosi poważne zmiany.** Zdarzają się wypadki, że zespoły dotychczas **najsłabsze zrywają z dotychczasową fatalną passą i wybijają się na czoło.**

Dlatego też nie można pominąć wyników jakie w drugiej dekadzie października osiągnęła Nowa Tkalnia PZPB nr. 1. Rzeczą powszechnie znaną jest fakt, że jak dotychczas zespoły tej fabryki spisywały się nienajlepiej. Pocieszającym, (chociaż nie jest to jeszcze zadowalające) jest więc stwierdzenie, że w chwili obecnej na 37 zespołów Nowej Tkalni **trzy zasługują na wyróżnienie.** Są to zespoły nieznanych dotychczas tkaczy: **Wacława Majewskiego**, który w okresie tym osiągnął 63,7 proc. extry przy 110,4 procentowej bazie akordowej, **Stanisława Szuby** (35,5 proc. extry przy 113,5 proc. bazy) i **Władysława Jakubiaka** (28,2 proc. extry przy 124,7 proc. bazy). Zespoły te nie wyprodukowały przy tym braków.

W pozostałych zespołach sytuacja przedstawia się nieco gorzej, chociaż i tu zanotować należy pewną poprawę. **Niestety, poważna część tych zespołów nie wykonuje baz akordowych, co całkowicie dyskwalifikuje ich osiągnięcia jakościowe w ramach konkursu.**

Należy spodziewać się że ambitni tkacze nie dadzą wyprzedzić się swym kolegom i w listopadzie nadrobią zaległości. (w)

Codzienna nowelka „Expressu"

Louis Aragon

Na granicy

Poniżej zamieszczamy fragmenty najnowszej powieści Louis Aragona p. t. „Komuniści". Jak donosiliśmy onegdaj, w głośnym procesie przeciwko temu wielkiemu pisarzowi francuskiemu, zapadł wyrok uniewinniający. (Red.)

W tym miejscu droga biegła przez pograniczną wioskę w zagłębieniu między dwoma wzgórzami. Przybywając z Francji, schodziło się ku małym domkom, przeważnie od dawna opuszczonym przez mieszkańców. Potem za posterunkiem, gdzie zatrzymano ich dla sprawdzenia papierów, był jeszcze kawałek drogi, jakieś sto metrów aż do kordonu gwardii lotnej, który pilnował granicy. Po drugiej stronie droga wspinała się pod górę przez wioskę hiszpańską, która nie odznaczała się niczym prócz tego, że w chwili obecnej mrowiła się tam niespokojna ciżba uchodźców, oczekujących zezwolenia na wejście do Francji.

Nadjeżdżające auta i motocykle zapowiadały zbliżenie się Franco. Nieszczęśnicy podchodzili aż do francuskiego kordonu, błagając, by pozwolono im przejść granicę.

Na posterunku hiszpańskim dwaj wysłannicy wdali się w rozmowę z oficerami, którzy opowiadali o wypadkach tego strasznego tygodnia, o ostatnich chwilach w Barcelonie... Czy znali wśród tych nieszczęsnych, zgromadzonych tu ludzi, inżynierów, profesorów, lekarzy, tym bowiem dawano prawo pierwszeństwa i tych przede wszystkim przeprawiano na drugą stronę.

— Ach tak! — powiedział młody kapitan. — Lekarz... jest tam doktór... tak. I polecił, by go poszukano.

Doktór musiał mieć około pięćdziesiątki i nosił okulary, w których brakowało jednego szkła. Był to tęgi mężczyzna, o cerze barwy bibułki od papierosów, o małych, ruchliwych, nerwowych rękach, które poruszał jednostajnym ruchem. Nie, nie chciał się zgodzić. Francuski senor jest bardzo uprzejmy. Ale on nie przejdzie granicy. Ma rannego. I wszyscy ci ludzie, bez lekarza... Oustric nie mógł go namówić...

Poszli wraz z doktorem zobaczyć rannego. Położono go w dziurze na ulicy pod schodami z szarego kamienia. Charczał cicho na swoich noszach. Rodzaj powalonego olbrzyma. Charczał z rękoma na brzuchu. Wyciągnięte, latające nozdrza, zapadła twarz, oczy, które zdawały się uciekać w głąb i niebieskawy zarost...

— On się wygrzebie z tego, doktorze? Prawda, że się wygrzebie? — odezwał się w cieniu jakiś głos po francusku.

Cormeilles przymrużył oczy i spostrzegł siedzącego na worku, osobnika o szerokich ramionach, w ubraniu na pół cywilnym, na pół wojskowym.

— Francuz? — zapytał. A doktór potwierdził i powiedział po cichu.

— Widzi pan... Nie mogę pozostawić rannego...

Ranny westchnął i zwrócił nieprzytomny wzrok ku światłu. Powiedział coś. Francuz zapytał.

— Chce pić, mówi, że chce pić. Czy nie można mu dać pić?

— Lepiej nie! — powiedział doktór.

— Francuz? — powtórzył Cormeilles w formie prawie twierdzącej. Mężczyzna wyszedł wraz z nimi na światło.

W tym drągalu w pełni sił młodzieńczych nie sposób było nie rozpoznać robotnika francuskiego, mimo nieokreślonego stroju, pasa z koalicyjką, karabinu i ładownicy.

Nie myślał o niczym tylko o rannym koledze Antoniu. Ledwo słuchał, kiedy Oustric mówił mu, że można załatwić z posterunkiem, gdzie gwardziści nie byli najgorsi, by go przepuszczono przez granicę wobec tego, że jest Francuzem. On też nie chciał opuścić Antonia. Pochodził z Paryża, od 1936 roku był w Brygadach. Początkowo nieufny, na jakieś słowo Cormeilles'a o Brygadach, może na imię Marty'ego, zmiękł i nawet zdobył się na pytanie: Jesteście towarzyszami, co? Zabawne, zaraz się domyśliłem. Rozumiecie, muszę wracać do Francji, ale Antonio...

To nie miało sensu. Antoniowi niewiele brakowało do końca. Co można zrobić dla rannego w brzuch w takich warunkach? Bagatela: bomba lotnicza padła w kolumnę, którą eskortowali...

— Nie możecie wiedzieć — powiedział — Antonio... nie dlatego, że to mój kamrat, ale co za strata... taki chłop... taki chłop... Antonio, ach do diabła!

— Słuchaj towarzyszu — powiedział Piotr — nie możesz stracić okazji, jaka się trafia. Nie wiesz, co tam robią z gośćmi z brygad... Mamy papier z Prefektury, możemy cię przeprowadzić... Prawdziwe szczęście... Jak się nazywasz, aby zapisać to na dokumencie?

— Blanchard. Raul Blanchard, „d" na końcu... Urodzony w Paryżu, 4 lipca 1910 r... Pozwólcie mi powiedzieć jemu, Antoniowi...

Powrócił do dziury, przyklęknął, ręką łagodnie odgarnął włosy rannego, a chusteczką, czymś, co było kiedyś chusteczką, otarł mu czoło.

— Antonio, Antonio, słyszysz? — (Ranny zamruczał coś niewyraźnie) — słyszysz Antonio? Słuchaj... trzeba żyć.. Antonio... rozumiesz mnie?... Trzeba żyć... Nie myśl, że cię zostawiam... rozumiesz, Antonio, walka trwa... Muszę odejść... Antonio! Ach, nie słyszysz mnie Antonio! Tak? Nie zostawiam cię.. jest doktór... Nie słuchaj tego, co ci powiedzą... trzeba żyć.. trzeba wyzdrowieć... będziemy dalej walczyć... nic nie jest stracone... Pójdziesz do szpitala, wyzdrowiejesz... słuchaj.... Zapamiętaj sobie: gdy wyzdrowiejesz... Ach On mnie już nie słyszy! Antonio! Antonio!

Ranny podniósł rękę, chciał coś mówić, lecz nie mógł.

— Antonio, zapamiętaj sobie dobrze, Blanchard, ulica Cantagrel... to w trzynastej dzielnicy... w Paryżu... Antonio... będziesz pamiętał? 33 ulica Cantagrel, trzynasta, Blanchard, Raul... tam mnie znajdziesz... Antonio...

Doktór powiedział coś po hiszpańsku i swymi małymi, ruchliwymi rękoma odciągnął Blancharda. W apokaliptycznym świetle dnia Blanchard blady był jak ściana. Powiedział jeszcze raz: Antonio.... a potem myślał już tylko o swym karabinie. Czy należało zostawić na posterunku, czy zabrać do Francji? Jeden mniej dla Franco!

PRZYGODY WICKA I WACKA



SZABERSKI: — Czy my dwaj możemy dać pieniądze zamiast pracy?
WICEK: — Wykluczone! Pieniądz to nie wszystko! A czy pan może wcinać forsę zamiast bigosu?

SZABERSKI: — Jeśli nie można wykupić się od pracy, to już źle!
SOBEK: — Tak, tak! Czegośmy to dożyli! Wstawaj pan! Wicek leci!...
WICEK: — Hallo! Nie spać tam!...

SOBEK: — Już tracę siły!
SZABERSKI: — I ja też! Doprawdy, panie Wiciu, nie ma pan litości!
WICEK: — Przecież pan pracuje przy remoncie własnego domu!

SZABERSKI: — Dziękuję panom za pomoc, ale jaki z tego macie zysk?
WICEK: — Żaden! Nie jesteśmy kupcami! Ale sprawa dachu nad głową jest sprawą ogólną!

Waza królowej

Tajemnica odkrycia w Grand-Hotelu

Odkryte w zamaskowanej skrytce w murze „Sali Malinowej" cenności zabytkowe zostały wczoraj zbadane przez ekspertów.

Stwierdzono, że waza sewrska jest unikatem o bezcennej wartości. Pochodzi ona nie z XIV, lecz z XIX w. W r. 1808 została ona podarowana przez Manufakturę Sewrską królowej neapolitańskiej, Karolinie, najmłodszej siostrze Napoleona Bonapartego. Świadczy o tym dedykacja w języku francuskim, wyryta w porcelanie i pokryta złotem. W jaki sposób własność królowej dostała się do Łodzi — pozostanie zapewne tajemnicą.

Wazę umieszczono w Muzeum Kultury i Sztuki. (l)

Brudne piekarnie

będą zamknięte przez władze

W tych dniach rozpocznie się w Łodzi masowa kontrola zakładów piekarskich. Kontrolerzy Wydziału Zdrowia odwiedzą 249 spółdzielczych i prywatnych piekarń, zaopatrujących ludność miasta w pieczywo.

Zwrócona będzie uwaga, czy pieczywo wypiekane jest w warunkach sanitarnych. Za ujawnione brudy i nieporządki właściciele oraz kierownicy piekarń pociągnięci będą do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Piekarnie znajdujące się w wyjątkowo zaniedbanym stanie będą przez władze zamknięte. (s)

Pieniądz leży na ulicy

100 tys. złotych

znaleźli wczoraj dwaj łodzianie

W Łodzi ktoś zgubił wczoraj na jednej z ulic 100.000 złotych. Zawiniątko z pieniędzmi znalazło dwoje obywateli: Zenon Musiał, (ul. Zachodnia 31) oraz Aleksander Szwarc (Jaracza 35). Zgubę przynieśli natychmiast do Miejskiego Ośrodka Informacji.

Zgubiona suma jest do odebrania w MOS (Piotrkowska 104a) po podaniu znaków rozpoznawczych. Znalazców czeka ustawowa premia — 5 proc sumy. (a)

Świat na wesoło!...

Zamożny gospodarz przyjechał do miasta na targ. Jakiś handlarz proponuje mu nabycie roweru.

— I cóż mi po nim? — pyta wieśniak.

— Możecie jeździć nim na spacer.

— E, to już wolę kupić krowę...

— Krowę? Dziwny z was człowiek. Pomyślcie jak będziecie pięknie wyglądali na rowerze. Cała wieś będzie wam zazdrościła. A gdybyście chcieli przejechać się na krowie wszyscy by się z was śmieli...

— Tak, ale jeszcze więcej by się śmieli, gdybym chciał wydoić rower.

* * *

Do lekarza zgłasza się pacjent.

— Panie doktorze, co pan mi radzi brać na kleptomanię?

— Co brać? Nic nie brać!

* * *

Pantofelkiewicz podczas całego pożycia małżeńskiego nie wiele zaznał radości. Żona nie pozwalała mu nigdy dojść do głosu. Gdy zmarł i otworzono jego testament, na początku widniały wielkimi literami napisane słowa:

— Moja ostatnia i pierwsza wola...

Koniec październikowej „wiosny"

Zimą będzie ciepło!

Ruch w składach opałowych i sklepach konfekcyjnych. — Nowe maszyny oczyszczą miasto z zasp śnieżnych

Tym razem to już chyba koniec „październikowej wiosny". Ciepłe słoneczne dni prawdopodobnie nie powrócą — i na to nic poradzić nie możemy. Należy się raczej spodziewać coraz większych chłodów, zwłaszcza, że nad obszar Polski napływa powietrze polarno-morskie. Już wczoraj maksymalna temperatura w ciągu dnia wynosiła zaledwie plus dziewięć stopni (Katowice), a na Kasprowym zanotowano sześć stopni mrozu.

Poważnie więc myślimy o nadchodzącej zimie, a w związku z tym o poczynieniu odpowiednich zakupów. I tutaj myśli nasze krążą najczęściej wokół węgla i ciepłej odzieży.

Aby się dowiedzieć, jak przygotowana jest Łódź do nadchodzącego sezonu zimowego, zrobiliśmy kilka maleńkich „wypadów" do różnych instytucji.

— O to, że w zimie będzie nam ciepło, możemy być spokojni — zapewniono nas w dyrekcji Centrali Zbytu Produktów Przemysłu Węglowego. — **Codziennie napływa do Łodzi około 2 i pół tysiąca ton węgla, co jak dotychczas wystarcza na pokrycie zwiększonego zapotrzebowania mieszkańców. Do końca rb. sprowadzimy jeszcze około 180 tysięcy ton. Również PSS powinna niedługo zakończyć akcję zaopatrywania w węgiel pracowników przemysłu włókienniczego. Zima na pewno więc nikomu nie dokuczy.**

Dobrze zaopatrzone są również sklepy konfekcyjne. PDT sprowadził dwa dni temu większe ilości męskich i damskich płaszczy na watolinie, tzw. pończoch myśliwskich, patentek dla dzieci, blezerów wełnianych, ciepłej bielizny itd. Myśląc o zimie, PDT pobiera towar z Wrocławia nie dwa, lecz trzy razy w miesiącu.

Ożywienie panuje również w sklepach PSS. **Najwięcej sprzedaje się zimowych palt i obuwia.** Aby więc umożliwić jak najszerszym rzeszom zaopatrzenie się w te artykuły, PSS wprowadza poczynając od 30 bm. sprzedaż niedzielną w godzinach od 13—18 w Domu Towarowym przy ul. Piotrkowskiej 100 oraz w sklepach przy ul. Zgierskiej 36, Piotrkowskiej 41 i na Placu Reymonta 1.

Ale o zimie myślą również władze miejskie. Kłopoczą je mianowicie masy śniegu, które wprawdzie jeszcze nie spadły, ale spaść mogą.

— Dzisiaj właśnie upłynął termin zakończenia budowy czterech polewaczek-zamiataczek z pługami śnieżnymi. Lada dzień oczekujemy depeszy z Koszalina, żeby się stawić po ich odbiór. **Gdy zaczniemy nimi pracować, nie będzie mogło być mowy w zimie o jakichkolwiek zaspach śnieżnych na naszych ulicach.**

O ewent. śniegu będzie się również radzić za kilka dni na specjalnej konferencji w Zarządzie Miejskim. Uzgodni się tam plany oczyszczania ulic miasta i torów kolejowych.

Bo chociaż śnieg jeszcze nie spadł, dobrze jest o nim pomyśleć zawczasu. (kł)

Dom.. bez właściciela

Lokatorzy w roli dozorców

We wszystkich posesjach musi panować czystość

Stan sanitarny wielu posesji łódzkich pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Notowane są tego rodzaju curiosa, że istnieją domy, **w których nie ma dozorców, ani administratorów, za to istnieją tam stosy od dawna nieuprzątniętych śmieci, czemu zresztą w takich warunkach dziwić się nie można.**

Np. posesja przy ul. Strzelców Kaniowskich 52 nie posiada właściciela, nie znajduje się również pod administracją Zarządu Nieruchomości. Funkcje dozorcy wykonywane są sporadycznie przez kilku lokatorów. Dodać tu należy dla charakterystyki sytuacji, że **lokatorzy ci od kilku lat nie mają komu płacić... komornego.**

Jeszcze gorzej jest z czystością w małych domkach, administrowanych przez Zarząd Nieruchomości. Wpływy z komornego wynoszą po kilkaset złotych, gdy pobory dozorcy przekraczają 8 tys. zł. miesięcznie. Zarząd Nieruchomości nosi się z zamiarem zaangażowania jednego dozorcy dla grupy takich domków. Sprawie tej poświęcona będzie wkrótce specjalna konferencja. (a)

Nie dbali o garbarnię i... kradli

Pożar naprowadził na ślady

Kary więzienia dla szkodników gospodarczych

Gdy w pierwszy dzień Wielkiejnocy wybuchł pożar w garbarni przy ul. Zgierskiej — stwierdzono, że z winy kierownika garbarni, Kazimierza Malinowskiego, zabezpieczenie przeciwpożarowe znajdowało się w stanie kompletnego zaniedbania. Podczas dochodzenia przeprowadzono rewizję w biurze garbarni, która dała sensacyjne wyniki. **W biurkach Malinowskiego i majstra tejże garbarni Alfreda Korycińskiego znaleziono skóry, pochodzące z kradzieży. Okazało się, że obydwaj kradzione skóry sprzedawali paserom.**

Obydwaj zasiedli na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi. Sprawę z trybu doraźnego przekazano na tryb zwykły, wobec orzeczeń biegłych psychiatrów sądowych że obydwaj oskarżeni posiadają ograniczoną możność kierowania swoimi czynami. W świetle dwudniowego przewodu sądowego zarzuty aktu oskarżenia znalazły potwierdzenie.

Wyrokiem Sądu, Malinowski skazany został za niedbalstwo i niedopatrzenie w sprawie urządzeń przeciwpożarowych na 3 lata aresztu, a za kradzież skór — na 2 lata więzienia, zaś Koryciński za kradzież skóry — na 1 rok więzienia. (p)

I na wsiach — telefony!

Pierwsze aparaty zadźwięczały już w poszczególnych gminach okręgu łódzkiego

Dzięki zarządzeniu Ministra Poczt i Telegrafów, znoszącym z dniem 1 października opłaty za budowę urządzeń telefonicznych w t. zw. II strefie telefonicznej, a więc poza granicami miasta — telefonizacja wsi wkroczyła na realne tory.

Łatwiej przecież założyć telefon, który będzie kosztował tylko 14.500 zł., niż pokrywać koszty budowania linii słupowej, sięgające często wysokich sum.

Już dziś widoczne jest zrozumienie, jakie wykazuje wieś dla telefonizacji. Tam gdzie zakłada się telefony, gospodarze z chęcią dostarczają wozów do przewożenia słupów, a nawet sami zgłaszają się do ich wkopywania i ustawiania.

W pierwszym okresie przewidziana jest telefonizacja okręgu łódzkiego. Część z tych aparatów zainstalowano już w gminach Czarnocin, Kruszów, Rzgów i Lućmierz.

Poza tym rozpoczęto budowę linii telefonicznej do wsi Kocierzew, pow. Łowicz. Telefony instaluje się poza tym we wsiach: **Wilkowice, Grotowice, Komory, Konstantynów i Gałkówek.**

W roku bieżącym przewiduje się ponadto założenie placówek pocztowo-telefonicznych w dziesięciu wsiach województwa łódzkiego.

...a jaśmin kwitnie

W ogródku ob. Antoniego Majera, przy ul. Wiosennej Nr 9, zakwitł kwiat jaśminu.

Pomimo nagłego spadku temperatury — krzak bieleje w pełnej krasie.

Nasi przodownicy



WŁADYSŁAW SZEWC

— Wszyscy, cała załoga, wylegliśmy na ulicę. Chociaż wczoraj byli tu jeszcze hitlerowcy, dziś na widok bohaterskich żołnierzy Armii Radzieckiej zapominaliśmy o całej koszmarnej przeszłości. Witaliśmy ich z entuzjazmem i radością. Niektórzy płakali.

Tak zaczęła się wolność. Tak zaczęła się praca dla wolnej ojczyzny. Wracaliśmy do fabryk, tym razem już naszych, robotniczych, montowaliśmy park maszynowy, ze szmelcu pozostałego po okupantach wskrzeszaliśmy nowe warsztaty swej pracy. 5 lat minęło jakby jeden dzień...

Kiedy na chwilę racjonalizator PMT w Łodzi ob. Władysław Szewc przerywa opowiadanie, rozglądamy się z podziwem po salach. Dobrze pracujące maszyny, ulepszenia na odcinku BHP, usprawnienie transportu wewnętrznego surowców tytoniowych oto rezultat jego pracy.

Za zasługi swe, położone dla usprawnienia technicznej pracy PMT racjonalizator Władysław Szewc, wieloletni i doświadczony mechanik, odznaczony został w dniu dzisiejszym Orderem Sztandaru Pracy.

TEATRY

Im. Stefana Jaracza — MARIA STUART— godz. 18.30.

Państwowy Teatr Powszechny — ROZBITKI — godz. 19.15.

Lutnia — „PTASZNIK Z TYROLU" godz. 19.15.

Cyrk Nr. 1 (Plac Leonarda) pod dyr. Din-Dona. Codziennie o godz. 19.30. W sobotę o godz. 16 i 19.30, w niedzielę o godz. 12, 16 i 19.30.

KINA

ADRIA — Dżulbars — ceny biletów po 50 i 25 zł. — 16, 18, 20.
BAŁTYK — Aleksander Matrosow — 17, 19, 21.
BAJKA — Dni i Noce — 18. 20.
GDYNIA — Aktualnośc: nr. 46.
HEL — Dżulbars — 16.30, 18.30, 20.30.
MUZA — Złoty Róg — 18. 20.
POLONIA — Aleksander Matrosow — 16.30, 18.30. 20.30.
PRZEDWIOŚNIE — Pan Nowak — 16, 18, 20
REKORD — Wśród Ludzi — 16, — Dni Zdrady 18, 20.
ROBOTNIK — Wilcze Doły — 15.30, 18, 20.30
ROMA — Zakazane Piosenki — 18. 20.
STYLOWY — Piętnastoletni Kapitan — 16,— Muzyka i Miłość — 18, 20.
ŚWIT — Świat się śmieje — 18, 20.
TATRY — Nikt nic nie wie — 16, 18, 20.
TĘCZA — Spotkanie nad Łabą — 16.30, 18.30 20.30.
WŁÓKNIARZ — Spotkanie nad Łabą—16.30 18.30, 20.30.
WISŁA — Kino nieczynne z powodu remontu
WOLNOŚĆ — Potępieńcy — 16, 18, 20.
ZACHĘTA — Harry Smith odkrywa Amerykę — 16.30, 18.30, 20.30.

Z SAMOLOTU NA RING

spadli w Helsinkach nasi pięściarze. – Brak koniecznego odpoczynku po podróży przypłaciliśmy porażką

Czytając depesze z Helsinek o porażce naszych pięściarzy w meczu międzypaństwowym z Finlandią natrafiamy przy każdym niemal opisie poszczególnej walki na taką mniej więcej uwagę: **„Polak był dobry w pierwszych rundach, a w ostatniej zabrakło mu sił".**

Tak przegrał Debisz, Cebulak, Flisikowski i nawet Szymura. **Skąd to nagłe osłabienie? Gdzie kondycja naszych reprezentantów?**

Odpowiedź prosta: rozsiali ją po drodze na podniebnym szlaku Sztokholm — Helsinki. **Nasi pięściarze mieli zaledwie cztery godziny czasu od chwili wylądowania w stolicy Finlandii do momentu wejścia na ring. Cztery godziny odpoczynku i to wątpliwego** (trzeba było dokonać formalności sprawdzenia wagi) **ażeby po tak wyczerpującej podróży stanąć do walki.** Skąd w tych warunkach mieli brać siły na przetrzymanie trzeciej rundy?

Sport polski znów zapłacił porażką za nasze guzdralstwo przy ekspediowaniu ekip sportowych zagranicę. Pod tym względem bijemy chyba wszystkie możliwe rekordy. Tak było przy wyjeździe kolarzy torowych do Czechosłowacji, ten sam los spotkał bokserów, bo wyjazd ich opóźniono o jeden dzień. **To dla wyniku spotkania miało decydujące znaczenie.** Przegraliśmy, chociaż mieliśmy wszelkie prawo spodziewać się zwycięstwa. Po raz pierwszy Finlandia zatriumfowała nad nami.

Są jeszcze jednak i inne momenty, którym Finowie zawdzięczają swój sukces. **Przyczynił się do tego w pewnej mierze również brak sędziów polskich,** chociaż wyjazd ich był przewidywany. O losach walk decydowali arbitrzy fińscy, a że niektóre oceny nie były jak należy dowodzi tego wynik walki Debisza, który bezstronna publiczność przyjęła gwizdami.

Debisz wystąpił w kategorii lekkiej i żeby ją uzyskać **musiał zrzucać około 5 kilogramów!** Możemy sobie wyobrazić jak po takiej „operacji" Debisz był osłabiony. To tłumaczy jego słabszą III rundę, lecz tym bardziej obciąża tych speców od boksu, którzy wpadli na taki pomysł i którzy ani rusz nie chcą zrozumieć, iż podobne eksperymenty odbijają się ujemnie na rozwoju i zdrowiu zawodnika.

Wyniki walk: w muszej — **Woźniak** przegrał, po wyrównanej walce, z **Hamalainenem,** walczącym z odwrotnej pozycji;

w koguciej — **Grzywocz,** mając przez pierwsze dwie rundy wyraźną przewagę, wygrał na punkty z **Pirinenem!**

w piórkowej — **Panke** odniósł punktowe zwycięstwo nad Finem **Alanne;**

w lekkiej — **Debisz** uznany został za pokonanego przez **Lindberga.** Polak miał przewagę przez pierwsze dwie rundy, podczas gdy trzecia była remisowa;

w półśredniej — walczący słabiej, niż normalnie, **Chychła** wygrał nieznacznie na punkty z **Tiljanderem;**

w średniej — **Cebulak** przegrał na punkty z Finem **Salo.** Cebulak miał przewagę w II rundzie, lecz pod koniec ostatniego starcia opadł z sił. Była to najładniejsza walka wieczoru. Zwycięzca Cebulaka, Salo otrzymał nagrodę polskiego konsula, przeznaczoną dla najlepszego pięściarza fińskiego:

w półciężkiej — **Flisikowski** uległ na punkty **Ojanenowi.** Polak zdobył sobie przewagę w II rundzie, lecz do dalszej walki zabrakło mu sił. W 3-cim starciu często trzyma przeciwnika i otrzymuje dwa napomnienia:

w ciężkiej — **Szymura** nieznacznie uległ na punkty **Kuuseli.** Szymura wygrał nieznacznie I rundę, lecz już w drugiej Fin zdobył sobie przewagę. W III rundzie, remisowej, Polak wdał się niepotrzebnie w wymianę ciosów.

W piątek pięściarze przyjęci byli przez konsula polskiego w Helsinkach, a następnie przez kolonię polską. Następny mecz w Finlandii rozegrają Polacy w Lapeeranta, w niedzielę.

Tirana—Łódź już jutro

Na przedmeczu ujrzymy starych repów łódzkich

Na temat składu reprezentacji *Łodzi* na mecz niedzielny z piłkarzami *Albanii*, którzy wystąpią pod firmą reprezentacji *Tirany* rozmawiamy z jednym z członków kapitanatu ŁOZPN ob. *Pegzą*.

— Będziemy grali w następującym składzie: *Szczurzyński — Włodarczyk, Łuć — Słaby, Miller (PTC), Urban, Matloch, Pietrzak — Marciniak, Ochmański, Janeczek, Popiołek, Jaźnicki, Kałużyński, Koczewski, Nowak (Lechia).* Wybraliśmy większą ilość piłkarzy, gdyż w trakcie gry mogą zajść pewne zmiany, chcemy więc mieć ich pod ręką.

— Skład, jak na reprezentację Łodzi, dość oryginalny.

— Można to i tak nazwać. Chcieliśmy widzieć w drużynie Łodzi Krasówkę, Kohuta, lecz mamy tylko trzech warszawiaków i tak musi być. Nic nie wskóraliśmy w PZPN.

— Mecz *Tirana — Łódź* wyznaczono na godz. 14. Interesuje nas czy będzie jakiś przedmecz?

— A jakże i to bardzo ciekawy. Uzgodniliśmy, że na przedmeczu wystąpią najpopularniejsi piłkarze łódzcy, którzy wyszli już z obiegu, czyli old boy'e. Dwie drużyny starszych panów, byłych piłkarzy ŁKS i byłych repów łódzkich, zmierzą się właśnie na przedmeczu. Będzie na co popatrzeć.

— Zdaje się, że pan też gra?

— Tak. Znów znajdę się w gronie starych kolegów-piłkarzy. Pokażemy klasę!

— Czy zastosujecie w grze nowoczesny system?

— O tam system! Postaramy się o taką grę, żeby publiczność miała na co popatrzeć i była zadowolona.

— A teraz proszę o kilka uwag na temat gry Albańczyków.

— Dużo powiedzieć nie mogę. Wiem, że grają nieźle i szybko. Szkoła włoska im nie obca, a ostatnio nad podniesieniem poziomu albańskiego piłkarstwa pracuje trener radziecki Borys *Apochtin*, a to mówi wiele. Zresztą już jutro przekonamy się o tym. Wydaje mi się, iż trudno będzie z nimi wygrać. Proszę raz jeszcze zaznaczyć, że przedmecz rozpoczynamy o godz. 12-tej, chcę ażeby wszyscy wyznaczeni old boy'e dowiedzieli się o tym i stawili się na czas. Gramy na stadionie przy Al. Unii. Mecz *Łódź — Tirana* rozpocznie się o godzinie 14-tej.

Albańczycy już przyjechali

Wczoraj w godzinach wieczornych przybyła do Łodzi reprezentacyjna ekipa piłkarzy Albanii.

Wraz z piłkarzami albańskimi przybyli: przewodniczący Albańskiego Komitetu Kultury Fizycznej — Lipirani, prezes Albańskiego Zw. P. N. — Mazrreku oraz trener Mbozja. W skład ekipy wchodzi 17-tu piłkarzy:

Bramkarze: *Vagli i Kita*, obrońcy: *Skagiri i Lacej* oraz *Dibra*, pomocnicy: *Kavaja, Spahin* i *B. Borici* oraz *Llambi*, napastnicy: *Lacja, Parapani, Gjinali, L. Borici, Bicaku, Teliti, Jareci* i *Resmja.*

Wiek zawodników waha się przeciętnie w granicach 24 — 26 lat.

Na mecz Łódź—Śląsk

specjalna sprzedaż biletów ulgowych dla młodzieży

Łódzki Okręgowy Związek Pływacki postanowił umożliwić obejrzenie zawodów Łódź — Śląsk licznej rzeszy młodzieży szkolnej i akademickiej. Z uwagi na start czołowych zawodników polskich, nie bacząc na wysokie koszty imprezy, ŁOZP zorganizował specjalną sprzedaż biletów dla co najmniej 10 osobowych grup młodzieży szkolnej i akademickiej w cenie *zł 50.— za bilet.*

Zgłoszenia przyjmowane będą na podstawie listy opatrzonej pieczątką szkoły lub organizacji szkolnej, względnie akademickiej — od godz. 11.00 rano do 12.00 i od godz. 15.00 do 16.00 w gmachu „Ogniska" w dniu zawodów tj. w niedzielę, dnia 30. 10. 1949 r.

Strażacy — piłkarzami

w meczu na odbudowę Warszawy

Dzisiaj mamy znów mecz piłkarski na odbudowę Warszawy. Tym razem, w roli piłkarzy ujrzymy strażaków. Grać będą Straż Pożarna Łodzi — Straż Przeciwpożarowa Przemysłu Bawełnianego. Mecz ten odbędzie się na stadionie Włókniarza przy ul. Kilińskiego o godz. 14.

* * *

W meczu na odbudowę Warszawy „Prasa" — Ubezpieczalnia zwyciężyła drużyna „Prasy" w stosunku 2:1. Celne strzały dyr. Szolca i kierownika Marcinowa zadecydowały o zwycięstwie „Prasy". Impreza ta dała dochód 100 tys. zł, które wpłacono na fundusz odbudowy Stolicy.



9)

Purpurowe usta budzą w nim dziwne pragnienia... Knotek karci się za te myśli. Odchodzi do sąsiedniego stołu.

Zosia Zarembianka pochyliła swą dziewczęcą głowę i z całym skupieniem oddziela mięśnie przedramienia. Jej zręczne palce preparują dokładnie i ostrożnie. Ani jedno włókienko nie jest rozerwane. Szczupłe, długie dłonie, dotykają mięśni preparatu delikatnie, jak by to było ciało żywego człowieka.

Zosi nie irytuje praca w prosektorium. Jeżeli ta jej ukochana medycyna wymaga od niej dokładnego zapoznania się z ludzkim ciałem i ślęczenia nad trupami w prosektorium, to dla dobra nauki można to znieść. Oczywiście, nie należy do przyjemności grzebanie się w częściach ciała, które nie wiadomo, do kogo należało za życia.

— Zosia —, szepcze Krysia, — jak się nazywa ten kawałek mięsa, o tu.

— To są mięśnie międzypalcowe grzbietowe.

— A te tutaj?

— Mięsień prostujący.

— Jezus Maria, co za hieroglify!

— Przecież to już było dawno pokazywane. Powinnaś to znać na pamięć.

— Kto by się interesował takimi nudami. W ogóle całe to prosektorium, to wielka obrzydliwość. Już mi się zbiera na wymioty.

— To odrób swoje i zmykaj.

— Dobrze ci powiedzieć, jak masz dobry kawałek. Mnie to się wszystko rozłazi w rękach.

Preparat Krysi wyglądał w końcu opłakanie. Knotek patrzył na studentkę z pogardliwym uśmieszkiem.

— Nie chciałbym nigdy być pani pacjentem.

Krysia roześmiała się swobodnie. Spoglądała na asystenta kokieteryjnie, pewna swego uroku. O, Krysia znała już siłę swych spojrzeń. Widziała, jak łagodnieją ludziom oczy, gdy spotkają się z jej wzrokiem. Jak mężczyźni zmieniają ton głosu i zaczynają być przymilni. Nawet ten sztywny, jak patyk, Knotek.

Wychodzi z prosektorium pewna, że zapisze jej dobry stopień. Poznała to po jego oczach. Zdejmuje cuchnący fartuch, myje długo ręce. Grzebień, puder, pomadka do ust.

Wchodzi do bratniackiej stołówki. Biegną ku niej z nad stołów spojrzenia. Krysia nie zwraca na nikogo uwagi.

Krysia szuka Mariana, który mieszka u nich na Dąbrowskiej na pięterku. Dziś akurat potrzebuje Mariana. Odnalazła go. Podniósł się skwapliwie na jej skinienie.

— Powitać, powitać, królewno! — Zawsze tak sobie żartował z niej. I nigdy nie wiedziała, czy drwi z niej, czy żartuje.

— Kolego, powiedzcie mojej mamie, że przyjdę do domu dopiero wieczorem. Obiad zjem na mieście.

— Rozkaz! — pochylił się w czołobitnym ukłonie. Ten i ów z bliżej siedzących roześmiał się. Marian był lubiany. Zawsze go się trzymały żarty.

Krysia wyszła niezadowolona. Nie lubiła, by się z niej śmiano. A tym bardziej taki Marian Suchy, który tyle im zawdzięczał. Dopóki Monika nie przyjęła ich obu z Kocirą do swego domu, spali na stacji.

Krysia idzie boczną ulicą, musi ominąć zakład ciotki Maryli, gdzie w tej chwili Monika siedzi przy kasie. Mogłaby sama iść do macochy i powiedzieć, że nie przyjdzie na obiad. Ale trzeba by było powiedzieć zaraz dokąd idzie i z kim. Monika była doprawdy irytująca z tym ciągłym pilnowaniem jej. Jakby Krysia była małym dzieckiem, wymagającym opieki.

Weszła w gwarny szum restauracyjnej sali. Z kanapki przy oddalonym stoliku podniósł się Szymański i szedł ku niej pośpiesznie.

— Czekamy tu na ciebie już dość dawno. Zosia się niecierpliwi, śpieszy się dokądś.

— O, jej się zawsze śpieszy!

Oczy wszystkich szły za nimi. Krysia czuła to. Była już do tego przyzwyczajona, że gdy gdzieś weszła, biegły ku niej zachwycone spojrzenia.

— Czemu tak późno? — przywitała ją Zosia.

— A bo nie mogłam sobie dać rady z tą paskudną łapą. Ale nie mówmy już o trupach, dosyć ich miałam przez całe dopołudnie.

Szymański zamawiał obiad.

— Ja nie będę z wami jadła obiadu — rzekła Zosia. — Jadę zaraz do domu.

(D. c. n.)

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ, tel. 112-60 — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a, tel. 137-47 Dział Miejski tel. 129 13 — Sportowy tel. 109-62. — Ogłoszeń — Piotrkowska 55, tel. 111-50. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTR." — Prenum. mies. zł. 135. — Zamawiać i wpłacać: Kolportaż, Łódź, Piotrkowska 70, PKO Nr VII 1331 D-06281